

Z gliderami na podwodne łąki

Mateusz Pustuła: „To już ten czas, kiedy siedząc na łódce mój przyjaciel Czarek przez kilka minut z gigantycznego pudła wędkarskiego wyciąga swoje ulubione przynęty. Niektóre wbija w specjalnie przygotowaną do tego burtę łodzi, inne odkłada tuż pod nią. Rutynowym ruchem sprawdza jakość kotwic, dodatkowo oglądając je pod światło, czy któraś z nich nie kryje aby mikro zagięć. Po jego prawej stronie odkładane są te, które przejdą zabieg dodatkowego ostrzenia podręczną ostrzałką. Łódka płynie po lustrze niezmaconego wiatrem jeziora, a do miejsca docelowego zostało nam jeszcze 20 minut drogi. Czasu wystarczy więc na to, żeby Czarek wyselekcjonował TOP 10 przynęt, które pierwsze trafią do wody...



Ten tekst jest inny od wszystkich, które do tej pory pisałem. Nie tylko z uwagi na to, że wrzesień darzy szczególnym upodobaniem, a w moich regionach to doskonały czas na łowienie szczupaków. Główny powód jest taki, że przynęty, które opisuję w tym artykule należą do moich ulubionych. W okresie wczesnojesiennym po gumy sięgam tylko wtedy, gdy daję odpocząć zmęczonej rzece. 90% czasu kolejne miejsca obławiam z pomocą jerków.

20 lat

Dokładnie tyle czasu minęło od kiedy złowiłem swojego pierwszego szczupaka na jerka. Miałem 17 lat, dookoła żadnego wędkarskiego mentora, więc wiedzę pozyskiwałem głównie z wędkarskiej prasy i raczkujących wówczas programów telewizyjnych. W którymś numerze „Wiadomości Wędkarskich” zobaczyłem reklamę jerków polskiej marki, a następnie obejrzałem jeden z odcinków telewizyjnego programu „Taaaka ryba”, w którym łowiono szczupaki wędzkiem na te przynęty. To był okres na chwilę przed tym, gdy mój tata okazał się prawdziwym „hakerem” i rozkodował tuner satelitarny. Zupełnie nieświadomie dałem i mojemu bratu dostęp do kanałów z filmami dla dorosłych, a tak-żę (co cieszyło nas równie bardzo) francuskiego, wędkarsko-myśliwskiego kanału tematycznego „Chasse & Peche”. Zanim jednak zasiedliśmy przed telewizorem, pochłaniając kolejne programy o spinningu, feederze i spławiku, wybrałem się do największego sklepu wędkarskiego w Kielcach w poszukiwaniu wspomnianego wcześniej

jerka. Wydałem na niego ostatnie mądziełowe oszczędnoci (prawdę powiedziawszy zakupiłem dwa). Pierwszy z nich urwałem w drugim rzucie na dobrze znanym mi zaczepie. Drugi jerk tego samego dnia dał mi pierwszego w życiu szczupaka złowionego na twarde przynętę (do tego momentu łowiłem wyłącznie na gumy). Ryba wzięła na półtorametrowej, mocno zarzniętej wodzie, a pozbawiony jakichkolwiek umiejętności po prostu cięgałem przynętę za pomocą kołowrotka. Ładnych szarpnięć, odskoków, zmian tempa, etc. Za to branie było takie, jakie pamięta się przez całe życie - huknięcie wraz ze spektakularnym wyskokiem nad wodę.

Dlaczego tak dobrze pamiętam ten moment? Szczupak mierzył 67 cm i był moim osobistym rekordem, który tata utrwalił naszym wspólnym (moim i szczupaka) zdjęciem na tle kuchennej boazerii. Tutaj powinny posypać się rzeczowniki w stylu: „miśsiarz”, „kłusownik”, „morderca”, ale niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto urodzony pod koniec lat 80-tych, „zarażony” przez ojca lub dziadka wędkarstwem, takiego zdjęcia w swej karierze nie miał. Szczególnie na początku lat dwutysięcznych, gdy zamiast popularnego dzisiaj „catch & release” moglibyśmy wprowadzić hasło typu „catch & reklamówka” i przyjąćoby się równie dobrze.

Od tego czasu minęło 20 lat. Wędkarstwo zmieniało się na naszych oczach. Dziś zupełnie inna jest nasza wiadomość na temat tego, co służy i potrzebne, ale nie jest to głównym tematem tego artykułu...

Nauczyciele

Przez wiele lat od opisywanego powyżej wydarzenia łowiłem szczupaki niemal na wszystkie dostępne przynęty. Nadal bardzo lubię jerki, które dawały mi sporo ryb, jednak ich rozmiar nie przekraczał nigdy 10-12 cm. Było to przede wszystkim związane z tym, że mój zestaw szczupakowy składał się z wędki o ciężarze wyrzutowym do 45 g i kołowrotka w rozmiarze 3000. Jerkami rzucałem więc na granicy górnego c. w.

Wszystko zmieniło się, gdy podczas zagranicznych wyjazdów wędkarskich poznałem wędkarzy, którzy pokazali mi na czym polega łowienie z pomocą wędek castingowych oraz multiplikatorów. Tym samym zmieniło się również rozmiar stosowanych przeze mnie przynęt, które rosły i przybierały na wadze. Nie zapomnę nigdy zdziwienia kiedy 80-centymetrowy szczupak po prostu pochłonął ponad 20-centymetrową przynętę.

Sporo czasu musiało upłynąć, żeby zżarł stereotypy „polskiego” łowienia, a do wiadomości zebrane na zagranicznych wodach przenieść na nasze rodzime. Miałem to szczęście, że pomoc szukało mi wielu znakomitych wędkarzy, a sam proces dochodzenia do kolejnych etapów wiedzy był przyspieszony. Jedną z historii jest tutaj kluczowa dla zrozumienia mojego podejścia do łowienia jerkami.

Kilka lat temu, we wrześniu, na zaproszenie mojego kolegi Darka pojechałem nad jedno z dużych jezior polodowcowych. Celem miały być oczywiście szczupaki, które Darek zlokalizował na podwodnych głębiach na głębokości od 2 do 4 m. Miejsce niemal idealne do łowienia krępykami jerkami przypominającymi niewielkie leszcze, na których te szczupaki łerowały. Takiego łania jak wówczas nigdy nie zapomnę. Na 5 złowionych przez Darka ryb - łowiłem jedną. Co ciekawe rzucaliśmy na te same kolory i rodzaje przynęt. Moje jerki były ignorowane lub odprowadzane, Darka natomiast dosłownie załerane. Po dwóch dniach łowienia usiedliśmy przy ognisku i krok po kroku analizowaliśmy każdy element zestawu. Ta sama dęgotę przyponów, te same przynęty, taka sama grubość czterospłotowej plecionki, jednakowa dęgotę wędki i... Różnicę znaleźliśmy w multiplikatorze, a dokładniej w jego przełożeniu. W moim przypadku było to 5,8:1 i nawoju przy pełnym obrocie 75 cm. Darek łowił na mniejszy multiplikator z przełożeniem 6,2:1 o nawoju 68 cm. Przy bardzo szybkim i gwałtownym prowadzeniu jerków dużo lepiej wprowadza przynętę w ruch, trzyma tempo i co najważniejsze - łowi dużo szybciej.

Szybkość

Jeżeli łowicie szczupaki to na pewno doświadczyliście takich momentów, w których ryby delikatnie trącają prowadzone przynęty lub odprowadzają je pod samą ódkę, ale nie chcą zaatakować. Tutaj umaczymy to czysto tym, że nie są głodne, że problem tkwi w kolorze, kształcie, wielkości wabika lub pogodzie. Oczywiście wiele z tych usprawiedliwień może być trafnych, ale ...”

Mateusz Pustuła na stronie 38 WW 9/24 opisuje, jak łowił szczupaki na glidery nad podwodnymi łanami roślin.

1 września 2024, 00:00